

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.) Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Table with subscription rates for Krakow, Vienna, and other locations, including monthly and quarterly prices.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „Czasu” — Listy reklamacyjne niezapłacone nie ulegają frankowaniu. — Listów ni frankowanych nie przyjmuje się.

Wypisane na żądanie Redakcyi, nie zwraca się i nie są one będa.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Biuro Administracji „Czasu” przy ulicy Róśanej w domu pod L. 42... W Wiedniu p. A. Oppelk Wollelle 22... W Lipsku p. Henryk Engler...

Kraków 5 października

Rząd tymczasowy francuski stanowiący u władzy d. 4go września, zamierzył od razu odwołać się do Francji za pomocą zebrań się konstytuancy. Naznaczył z razu termin do wyborów na d. 16go października.

Nie będziemy w to wchodzić, jakim sposobem Francja spełni swoje zadanie wyborcze, ani gdzie zgromadzenie się zbierze i czy w takich okolicznościach spokojnie obradować będzie mogło.

Jakakolwiek ona atoli będzie, nie możemy sobie jasno zdać sprawy, w jakim istotnie celu jest zwołana. Czy odwołanie się do kraju, owa praktyka wyborów powszechnych, które powtarzamy, taki powszechny w pierwszej zaraz chwili uzyskała poklask, ma ulegalizować rząd tymczasowy powstały z aklamacyi paryskiej ulicy w chwili zamieszania, czy ma nadać Francji formę rządu, czy ma orzeczek o dalszem prowadzeniu wojny lub zawarciu pokoju?

Pochwały, jakich nie szczędzono nawet z zagranicy rządowi tymczasowemu, gdy się po objęciu władzy do konstytuancy odwoływał, kazałyby myśleć, że rząd przez konstytuancy zatwierdzony, byłby już rządem prawowitym, z którym inne rządy traktowałyby się nie wzbraniały.

takich jak dzisiaj okolicznościach, wybory powszechne z niecałej Francji za takowe uważać? Czy można przypuścić, aby rządu takiego, jaki dziś stoi u władzy, zgromadzenie nie uznało, i narażało Francję wobec najadu i najsumniejszego położenia na pozostanie bez rządu?...

Kwestya więc ulegalizowania obecnego rządu może się tylko odnosić do formy rządu, do uprawnienia rzeczypospolitej we Francji. Posłuchajmy, co w tej mierze mówi Rappell, dziennik, jak wiadomo, republikański:

Jeden błąd trzeba nam rozwiać. Rząd zwołuje wybory powszechne na 16go października, aby zebrać konstytuancy. Na cóż ta konstytuancy? Aby ogłosić rzeczypospolitą? Nie.

Rzeczypospolita stoi po nad wyborami powszechnymi. Istniała ona przed cesarstwem i podczas niego. Rzeczypospolita jest prawem przyrodzonym (primordial). Nie wotuje się na nią. Ona jest.

Dosyć jednego republikanina, aby była rzeczypospolita powszechna. Rzeczypospolita jest to zwierzchnictwo indywidualum nad sobą samem.

To zwierzchnictwo nie dyskutuje się, nie głosuje się nad niem, ani się go ogłasza. Po nad wszelkim wotum, po za wszelkim wotum, przed wszystkim, jak i po wszystkim, Rzeczypospolita była, jest i będzie.

Słowa te pisał Rappell 17go września, a Patriote, również demokratyczny dziennik, przytaczał te wyrazy, zgadzając się na nie w zupełności. Prawdziwi więc republikanie nie zgadzają się, aby konstytuancy miała o rzeczypospolitej orzekać. I słusznie. Pisaliśmy zawsze, że wyborów powszechnych nie można do formy rządu stosować, gdyż byłoby to uwięzieniem rewolucyi. Skoro się chce prawowitości, nie należy szukać jej źródła w wyborach powszechnych, które ciągle ulegają zmianie.

I jeszcze raz słusznie, aby wybory powszechne, które parę miesięcy temu głosowały za cesarstwem, dziś głosowały za rządem konstytuancy! I to jeszcze pod naciskiem wojsk pruskich, i pod rządem konstytuancy już faktycznie uznany! Na co się to wszystko przyda? Nawet Bazaine, jeżeli, czego nie wiemy, nie uznał rządu obecnego, z pewnością nie uzna go dla tego, że konstytuancy mieć on będzie za sobą.

Czy więc konstytuancy ma orzekać, azali wojnę dalej prowadzić? przyjąć albo odrzucić pruskie warunki? I to ma uczynić, właśnie, gdy ci, o których chodzi głównie, zasiadają w niej nie mogą? Czy zresztą może dziś jakiegokolwiek zgromadzenie francuskie odstąpić Alzacy, Lotaryngię, upokarzać Fran-

cyę... Nie, jeszcze raz: na cóż się to przyda? Nie chwila zasadnicze rozstrzygnąć kwestye, kiedy je niestety siła i miecz rozcinają. Zapewne, że powszechne głosowanie zastosowane do wyroku: czy ludność do tego lub owego państwa chce należeć, jest złudzeniem — aż nadto dowiodły tego ostatnie czasy, a nawet i dzisiejsze. Wolę tę ludność zwykle wypowiadać pod parciem obcej armii; ledy gdyby nawet zdobyła się na odwagę, jak o tem p. Favre w Alzacy nie wątpił, na cóżby się przydało? „Wiem, że do Prus należeć nie chce Alzacya, odrzekł p. Bismark, ale ja ją przeciw zabrać muszę.” Oto, jakim sposobem obecne wypadki rozwiązują kwestye zasadnicze.

KOESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 5 października.

Rząd więc zupełnie nastąpił, odrzucił bowiem Radę państwa i rozpisał wybory bezpośrednie w Czechach. Stało się to jak się zdaje wskutek protestu wiernokonstytucyjnych, którzy nie chcą korzystać z przepisów ustaw zasadniczych państwa, jeśli nie są w większości. Dążnością p. Petryny było, aby przyprowadzić do skutku większość autonomiczną w Radzie państwa. Plan ten byłby mu się rzeczywiście powiódł, gdyby nie to, że Czesi nie weszli do Rady państwa, pomimo że w układach do tego byli skłonni. Teraz więc kiedy nie udało się złożyć Rady państwa po myśli p. Petryny, trzeba obrać inny plan, który znów opierał się na wiernokonstytucyjnych. Rada państwa odrzuczona zostanie do końca października, a w Czechach przeprowadzony będzie plan projektowany przez Rechbauera. Po rozwiązaniu sejmiku rozpisane być mają wybory bezpośrednie, przez co powiecie się wprowadzić do Rady państwa 15—20 deputowanych. Rezultatem nowoobranej polityki rządowej będzie jak utrzymują tu, że Polacy i Słowacy znów zaczęli niedowierzać i że z Czechami do żadnej nie przyjdzie zgody. Nie da się jednak z drugiej strony zaprzeczyć, że w obecnem położeniu nie mógł być inaczej zrobić. Delegacye muszą się zebrać, jeżeli cały mechanizm nie ma ustać w ruchu, tym więcej, że Węgrzy biorą rzeczy na seryo już dla tego, że opozycja zanadto wielki przybera rozmiar.

Komisya wysadzona do wniosku Rechbauera nie odbyła dzisiaj posiedzenia w skutek prośby prezesa ministrów. Spodziewają się tu powszechnie, że hr. Potocki ogłosi jutro odroczenie Izby. Wydział adresowy Izby Panów odbył tymczasem posiedzenie i uchwalił wysłać jutro ministrów. Izba Panów ma zamiar ukończyć obrady w komisji adresowej jeszcze w tym tygodniu, a w przyszłym obradować na posiedzeniu pełnem.

Również klub prawego środka obradował w sobotę, aby odnowić do statutu przedsięwzięć nowy wybór prezydium; wybrany został ponownie prezesem bar. Pascotini, jego zastępcą Dr Vidulich.

Berlin 4 października.

Główna kwatery pruska, odkąd się do Ferrières przeniosła, przyjęła dwie stereotypowe formułki telegramów. Jedna brzmi, że nic nowego, druga, że nie ważnego pod Paryżem nie naszło. Drobnymi utarczkami już Niemcy nie liczą, choć ten drobiazgi rozlewem krwi dorównywała niejednej walnej bit-

wie z dawnych czasów. Szczególnie o potyczkach pod Metz milczą urzędowe źródła i wszelkie szczegóły z tamtąd trzymane są w ścisłej tajemnicy. Bazaine uważają tu za poplecznika imperializmu i ramię, które wdany razie posłużyć może do restauracyi Napoleońskiej. Opis stanu Strasburga dowodzą, że jen. Ulrich kapitulował jedynie w skutek niemożności obrony, spełniwszy w najściślejszem znaczeniu obowiązki komendanta twierdzy. Rodzina królewska dała początek w składkach zbieranych na korzyść nieszczęśliwych mieszkańców Strasburga. Jak slychać, król Wilhelm ma zamiar udać się sam, aby niejako wejść osobiście w posiadanie niegdyś niemieckiego miasta i zarazem uczestniczyć w jeździe monarchów inauguracyjnych na zdobytej ziemi zjednoczonej Germanii.

Dziennik urzędowy przynosi okólnikową depeszę kanclerza, w której tenże skreśla stawiane przez siebie p. Favrowi warunki zawieszenia broni, a mianowicie status quo pod Paryżem i Metz, oraz oddanie wojskom Pruskim fortec: Strasburga, Toul i Bitsch. Warunki więc były umiarkowane, ale rząd francuski nie sądził się w możności rozkazania załogom twierdz, ani też dość silnym by stawić czoło ultrasom paryskim. Z kąd p. Favre przyszedł do wzięcia o aneksyi Soissons, trudno wiedzieć. Republikańskie nerwy nie dopisały ministrowi podczas konferencyi i zapewne także osłabiły pamięć.

Listami gońciami władze pruskie ścigają stu kilkudziesięciu landweyżystów z Frankfurtu nad Odrą, pochodzących z klasy r. 1821. Z tego można wiazać miarę, jak głęboko w ludność pracującą i w rodziny sięga organizacya militarne pruska. Bądź co bądź, wojna teraźniejsza odejmie Niemcom dużo animuszu wojowniczego, bo chwala zanadto drogo kosztuje w krwi i pieniądzech.

Prawdziwe powołanie rzadkiego curiosum miała tutaj nota urzędowej Gazety wiedeńskiej, zaprzeczająca całemu światu wiadome fakta o zbrojeniach Rosyi. Jak świat światem pierwszy to podobno wypadek w annałach stosunków narodowych, aby rząd wielkiego mocarstwa urzędownie prosto podania tyżące się spraw innego państwa. Miałaby to być wymówka nieczynności Austrii, która dając świadectwo Rosyi, że jest mocarstwem trzymającym się wprawie własną armię przyznać do Vitalienne, czyli jak teraz do la française tylko na papierze?

Szczęśliwy rząd, który tak małym kosztem spodziawa się zażegnania wiszącej, czy też z fatalizmem Turka zdolny jest oczekiwać spełnienia tego, „co w górze napisane.” A propos, Turków, ich dyplomacya utrzymuje, że w Ems stanął formalny traktat między Prusami i Rosyą, która miała „obowiązek” przyjąć w pewnym wypadku na pomoc Niemcom, trzymać Austryę na wodzy, i za to po wojnie otrzymać modyfikacye traktatu paryskiego. Jako wpływ tej umowy uważają obojętność Prus na zbrojenia rosyjskie. Podanie to ma pozory bardzo ludzące, ale grzeszy podstępem, a bowiem p. Bismark znając dokładnie siły militarne Francyi, nie potrzebował wbrew zwyczajowi wiązać się pisemnym traktatem z Rosyą. Za nadzor Austrii zapewne coś obiecano władcy z nad Nowy, ale obiecać i dotrzymać... ça fait deux. Notabene, cała sprawa była traktowana głównie między królem, cesarzem Aleksandrem i kanclerzem, jako usługa przyjacielsko rodzinna, i ks. Gorczakow, mniej karnący się iluzyjami od swego monarchy i wszelkiemu mieszanju się Rosyi w wojnę jakakolwiek przeciwny, nie miał powodu robić z tego kwestyi czysto-politycznej i żądać zobowiązań na piśmie. Co p. Thiers osiągnął w Petersburgu, nie wiadomo; może tylko zanotować fakt, że w dwa dni po audyencyi dyplomaty u cesarza wysłano wprost do głównej kwatery, z pominięciem legacyi berlińskiej, kuryera gabinetowego.

Rzym 29 września.

Mołoch ów napływowych Rzymian, który już do brze znany, który na ulicy dokazywał, który wolał w Kolosseum, który przez parę dni zdawał się być panem Rzymu, uderzył był także i na ambasadę portugalską i obalił o ziemie tarczę z herbem papieskim. Zdał się, że poseł portugalski ma mocną duszę, która mu w pierśi siedzi, a do pięt nie ucieka; wystąpił tedy przeciwko znieważeniu w silny sposób i żądał okazałego zadość uczynienia. Ofiarowano mu je natychmiast, pośpieszono przywrócić herby papieskie; ale poseł nie przestawał na tem i żądał, aby część wojska publicznie wystąpiła i oddała honory znieważonemu herbowi. Ledwo potrafił go uspokoić, przedstawiając mu to szczególniej, że z ową napływową ludnością jaka jest w Rzymie, trzeba się rachować, nie trzeba jej wyzywać, bo łatwo przychybiłoby do krwawego starcia, a tego przedewszystkiem władzom unikać potrzeba. Sekretarz poselstwa francuskiego i hiszpańskiego najczynniejszymi byli pośrednikami w tem zatłoczeniu sporu między komendantem Rzymu a posłem portugalskim.

Teraz kiedy się w Rzymie uspokoiło po wierzchu, można się spokojnie przemieścić w chwilę gorączkowe, jakimi były pierwsze trzy dni po zajęciu miasta. Należą już one do historyi, ale dla tego właśnie obowiązkiem kronikarza dopełnić obrazu jakie one przedstawiały. Na razie nie można było wszystkiego objąć jednym rzutem oka i jednym pociągiem pióra.

Pisałem wam, że na spotkanie wojsk włoskich wysła najlichsza część ludności, prawdziwy mołoch. Dodac potrzeba, że powiększony był przepłukami i kobietami bez profesyj, temi samymi, co potem w Kolosseum były nader licznie zbrane, i głosowały chustkami, kiedy mężczyźni kapelusami. Ta część niewiedząca ludności czuje się dzisiaj oswobodzoną także, i stała się przezwyczajnym czynnikiem w tutejszych manifestacyach. Gazzetta del Popolo w numerze 23 września nazywa to kobiety donne generose, i dziękuję im, że pierwsze wyszły na ulice i na place uściska żołnierzy przybywających. Dają wam fakta i dokumenta, zarazem świadectwa ichże własnych dzienników.

Ale kto wyszedł na spotkanie, i rozlał się po ulicach i placach, tedy wszyscy złodzieje. Wynaleźli dowcipny sposób kradzenia i rabowania publicznego. Banda taka (a było ich pełno) włócząca się i stanowiąca między sobą spółkę kupiecką, śledzi na ulicy oczyma, kto ma na sobie zegarek, i prawdopodobnie kieskę w kieszeni. Ludzie to wprawdy, zdolni natychmiast zoczyć czego szukają. Jak tylko mają swego, wydają natychmiast krzyk, że to zwau przebrany, rzucają się na niego, przetrząsają co do nitki, szukając niby dowodów; jak się skoczył rewizya, już nie ma ani zegarka ani kieski; a nieszczęśliwa ofiara, często potuczona, jeszcze dziękować może, że z życiem uszła. Jeden z moich znajomych przeszedł przez taką katastrofę, stracił zegarek i 25 franków z kieską, szczęściem, że więcej pieniędzy przy sobie nie miał, ale przytem rucono go o bruk i niemilosiernie potuczono, a wszystko pod pozorem, że zwau przebrany. Niestety, było kilku żołnierzy włoskich tuż nie daleko, patrzyli na to obojętnie; dopiero kiedy zobaczyli, że nieszczęśliwy może w ręku zbrojów życie zostawić, przybieżeli i odpedzili malandrinów, ale o własność zagrabioną nie pomnieli się. Były to przecież dwie hulanki, wolno było takim ichmociom hulac jak i ile się podobało; a kłóby ich wtedy śmiać karać i psuć ogólne we-sele?

Było pełno takich wypadków, były nawet kradzieże i lotrostwa uorganizowane wielką skalę. Okradziono koszary, okradziono miejsca gdzie obozowały wojska i gdzie pełno było bagaży wojsko-

Część literacko-artystyczna.

Fantazye uczone.

(Patrz Nr. 222 Czasu)

Szliśmy odtąd ostrożniej po wilgotnej i śliskiej ziemi, pokrytej częściowo plachtami topniejącego śniegu.

P. Pluchon sapał i miledzał. Skorzystał z tego profesora.

„Jednak zdaje mi się, ciągnął dalej, że to co powiem, różni się istotnie od tego, co zwykli mawiać ojciec Lacordaire.

„Lecz proszę o trochę cierpliwości i o czas potrzebny, abym się wytłomaczył z moich twierdzeń.

„Reguła ogólna, prawidłem obowiązującym wszystkie istoty organiczne jest walka o byt. Każda istota tak prędko się rozpladza, że pozostawiona sama sobie, w krótkim czasie zapelniałaby całą ziemię swoim potomstwem. Nie jest jednak pozostała sobie. Ma sąsiadów podobnie się mnożących. Każdy gatunek przeto stawia granicę mnożeniu się drugiego. Aby sobie miejsce zdobyć, tepi on inne istoty. Zjadł walka o byt. Istoty energiczniejsze w tępieniu lub wytrwasłe w opozycie odnoszą w niej zwycięstwo.

„W tej chwili człowiek, a między ludźmi Indonejczyk zwycięża na całym świecie. Dzięki rozumowi, zdobywa coraz nowy grunt. Najlepiej wykonywa odwieczne prawo natury. Jest przeto najmoralniejszą istotą.

„Oświadczam jednak, że to, co było dotychczas moralnem, staje się obecnie w najwyższym stopniu niemoralnem. Jeżeli świat będzie i nadal szedł danymi torami, człowiek stanie się mniej moralnym od niejednej rośliny.

„Człowiek zwyciężył i zwycięża bojem wstępnym. Lecz każda wyprawa ma swój cel. Wszelakie podboje mają swoją granicę. Granicę zwycięstwom ro-

dzaju ludzkiego stawia ilość pożywienia przez ziemię wydawanego.

„Prawo Malthusa dowiodło, że gdy ludzie w stosunku geometrycznym mnożą się, środki produkcyjne agronomów rosną tylko w stosunku arytmetycznym. Z tego wypływa, że niezadługo nastanie chwila, kiedy ludzie nie znajdą już na ziemi dostatecznego dla siebie pożywienia. Wtedy powstanie najohydniejsza nędza, wtedy wybuchną okropne, wytopiające walki o chleb. Rodzaj ludzki zapadnie na rozmiękanie kości, i ogłupieje wśród niedostatku.

„Wtedy to pierwsza lepsza roślina, pierwszy lepszy owad, zacznie człowieka z dawnych siedzić wypierać, by wreszcie z zwierzęcia ludzkość do szczeru wytopić.

„Widzą tę przyszłość wszyscy poważniejsi myśliciele, nie unosząc się jakimiś sentymentalnymi utopiami. A i cóż robią, aby złemu zapobiedz? Oto wszelkimi siłami do ostatecznej zagłady rodzaju ludzki popychają.

„Jakąż moralność dziś powszechnie głoszą? (Biogramy do słowo „moralność” w znaczeniu zbioru maksym pojedynczych, mających służyć do dopięcia moralnego celu.) Oto najgłówniejszą! Tam, gdzie grozi niemilosierne przepięnienie ziemi ludźmi, uczą nas, że rodzinne życie, że małżeństwo, jest rzeczą świętą. A to przecież ta rodzina jest przyczyną niemilosiernego rozmnażania się naszego. Otaczamy ją jakimś religijnym urokiem, kiedyby należało postawić ją pod kontrolę policyjną.

„A zakładają dziś w imię moralności instytuta dobroczynne dla kalek i dzieci proletaryatu i wysyłają misye do narodów niezdolnych utrzymać się w nami w walce o byt, chcąc tak przychować kilka milionów niepotrzebnych żoładków, na to tylko, by zabierały strawę moralniejszą od siebie istotom.

„Wszystko a wszystko popycha nas do najokropniejszej otlchani.

„Kiedyś przejrzą wreszcie ludzie? Kiedyż to przekonają się, że prawdziwa moralność każe tępić wszystko, co nam staje na drodze, co naszymu

materialnemu rozwojowi przeszkadza. Wszak, bez zgrzyoty sumienia mordujemy zwierzęta współbiegające się z nami w walce o byt. I tłómaczymy to koniecznością. Tłómaczymy się wtedy do brze, i mielibyśmy zupełnie tę samą słuszność, gdybyśmy tę zasadę zastosowali i do ludzi słabszych od nas czy to fizycznie czy intelektualnie, a przeto mniej zdolnych do walki o byt.

„Musimy się pozbyć zbrodniczej okliwiości. Musimy śmiać się czyni wyratować nasz rodzaj, bo inaczej, niezadługo będzie Leo mógł triumfować nad nami, stawszy się od nas, dumnych panów przyrody, moralniejszym.”

Skończył pan Profesor, odetchnął pełną pierśią, i obejrzał się po nas wzrokiem człowieka, co wie, że powiedział swoje.

Miss Alice, półgłosem, wymówiła: shocking!

Pan Pluchon dziwił się.

Dziś jeden podjął z uśmiechem sarkastycznym dyskusyę:

„Wielką to będzie z mojej strony śmiałością. Ale zdaje mi się, że mogę panu profesorowi oponować, przecząc pierwszemu podstawie pańskiego rozumowania.

„Twierdzisz Pan, że dzieje się chwilą tylko w wieczności, a że geologia przedstawia okres dość długi, aby można z pewnością o nim twierdzić, że to co się w nim dzieło, na mocy reguły a nie wyjątku się dzieło.

„Pytam się, kto Panu obję za to, że i całe czasy geologiczne nie są regule wyjątkową chwilą?”

„Profesor rzekł na to: „Ja nie wiem, czy pan masz wyobrażenie o trwaniu czasów geologicznych. Obejmują one miliony i miliony lat.”

„A ja nie wiem”, ciągnął dalej zbytnie śmiały Dzius”, „czy pan masz wyobrażenie o wieczności?”

nauki na tak chwiejnej podstawie?

„A potem, czy rzeczywiście istnieją jakieś światy? Ktoż nam za to ręczy, że sami nie stworzyliśmy pojęcia prawa? Mówisz Pan o prawach przyrody. Jesteś Pan empirykiem. Pytam się przeto, czy Pan to prawo kiedy widział? Odpowiedz mi, że widziałeś je pośrednio, przez regularnie wracające się skutki jego. Ale czyż nie mogą te częste skutki być wynikiem prostego wypadku? Myśmy to może tylko dla łatwiejszego pamiętania powiedzieli sobie, że prawo jest przyczyną częściej powtarzających się zdarzeń, a że rządziej powtarzające się wypływają z wyjątków.

„Może całe pojęcie prawidłowości i wyjątku przyjdzie kiedyś między przesydy wliczyć.

„A choćby i tak nie było, jeszcze i wtedy nie wygrałbyś pan swojej sprawy.

„Opierasz pan swoją argumentacyę na nauce empirycznej, na dowiedzeniu. Doświadczenie czepiesz pan za pomocą zmysłów. Ciekawy jestem, czy te zmysły są tak pewnym drogowskazem, żeby można aż naukę na ich świadectwie budować?”

Profesor Buchfrass patrzył się na Dziusia i śmiał.

Wtem, w chwili, gdy Mażymski przypuszczał niewdzięczny atak do wszystkich bez wyjątku zmysłów, przedstawił się naszemu wzrokowi widok jedyny w swoim rodzaju. Stałiśmy wśród wawoza zarosniętego jałowcem, sosnami, świerkami i cisami. Trawa w nim kręsa wiosenną się zieleniła.

Dokoła sterczały do połowy lasem szpilkowym zarosnięte strome, kilka tysięcy stóp wysokie skały. Na jednej z dnich wyryla świeżo przyroda olbrzymia ścieżka; w szczytu, śnieg szerokiemi pasmem starty z czarnego czoła opoki; poniżej, drzewa powyrwane z korzeniami, i pozabawione gałęzi, i ziemia poroana na głębokość przeszło sążnia; u dołu wreszcie leżał niezmierny śniegowzał, wielki niszczyciel gór.

Była to śniegu, z tysiąc stóp długa, z dwieście stóp, co najmniej szeroka, a z jakie sześćdziesiąt stóp wysoka, pomarszczona, falująca, bez ślepiącej

białości. Ta bryła bezkształtna posiadała właściwy sobie majestat.

Byliśmy przeto u celu naszej przechadzki. Miss Alice nieco znużona i otępła pan Pluchon siedli na powalonym piłu świerkowym. Nas zaś trzech wylazło na stwardniałą masę śniegu, by się bliżej przypatrzeć jej czeluściom i kotłinom. A za nami poszedł Leo, który tu był w swoim żywiole.

I tu na szczycie lawiny przedstawił nam się następujący widok: Pan Buchfrass, profesor zoologii na wydziale filozoficznym sławetnej wreszchny w Jenie, i autor wyczerpującej monografii o rakach, zamieszkujących okolicę Jeny i Weimaru, zakasał rękawy, wzięł w ręce garść śniegu i cisnął nią w sam nos Dziusia. Dzius, nie leniwy, chciał się odwetować, lecz szybko zwrot pan profesora pokierował pocisk na antypoda naturalistycznego nosa. Wnet zawiązała się akcyja powszechna, w której i autor wyczerpującej monografii, a Leo uradowany machał ogonem, skakał i szczełał.

Gdyśmy już dość mieli tej profesorskiej zabawy, położył się nasz uczonego do czeluści śnieżnej, chcąc spróbować, czy instynkt kaze Leonowi stamtąd go wyciągać czy nie. Leo przystąpił, powachał go, zabrał mu czapkę, i zaniósł do bliskiego strumyka. Z trudem ją stamtąd dobyto, a odtąd mocno ona szwankowała.

Gdyśmy zaczęli szyszym znacznie krokiem spuszczać się z powrotem z góry, zauważył pan Pluchon, że z Leona flut.

„Gdzie tam flut!” wykrzyknął oburzony profesor. „Powietrze dolin oddziaływa mącą na jego organizm. Nowe, niebawale u jego przodków żywioły, wkradają się do jego mózgu. Odbywa się pod jego czaszą dekompozycya chemiczna i jak to najczęściej w takich wypadkach bywa, budzi się atawizm.”

„Cóż to znowu ten atawizm?” zapytał Pluchon. „Atawizm, panie, jest to proces, za pomocą którego zjawiają się u późnych potomków cechy znamionujące ich przodków. Na moey atawizmu rodzą się dzieci z sześcioma palcami, zmianieniem niektórych jaszczurów z drugorzędnych czasów.

wych, okradziono samo muncyppium, sam Kapitol. Kiedy wolność, tedy wolność! Trzeciego dnia po zajęciu (22go września) wychodził wieczorem pierwszy numer *Gazety urzędowej*, a na pierwszej stronie jego, zaraz po wstępie, czytano było *Manifesto*, pierwszy akt jaki podpisał generał Masi, komendant Rzymu. Ten *manifesto* wzywał wszystkich dzierżycieli broni, koni, efektów wojskowych wszelkiego rodzaju, przez nadzwyczajne zabranie, do bezwzględnej go ich zwrócenia. W następnym numerze tejże samej *Gazety urzędowej* (wieczorem 23go września) junta rzymska ogłaszała swój pierwszy akt oficjalny, a tym aktem był podobnie wezwanie do dzierżycieli (detentori) przedmiotów wszelkiego rodzaju, należących do muncyppium, wziętych gdziekolwiek, albo kupionych, by je oddawali natychmiast do Kapitolu. Biedny Kapitol! i jego nie oszczędzono! Albo raczej, ponieważ tu wszystko trzeba brać na wywrot, ponieważ u tych panów co białe to czarne, a co czarne to białe, prawdziwa wolność niewola, a przynus i niewola wolności; więc szczęśliwy Kapitol! zanim do niego wezwała junta noworządna, już został oswobodzony z niepotrzebnych starych gratów, świadków dawnej tyranii.

A więc złodziejstwo i grabież na wielkie rozmiary były jednym z charakterów manifestacji tych dni pierwszych. I to znova nie czcze słowo, dałem wam fakta i dokumenta: akta urzędowe. Niestety, było i coś gorszego: było wściekłe okrucieństwo, i krew bezbronnego morderco wylała. Trzy przypadki opowiedziane mi zostały przez świadków nocznych. Dwóch znawców ubranych już po cywilnemu jechało w doroczce; wywleczono ich stamtąd i najokrutniej po bruku wleczone, i na śmierć zabito, czem kto mógł. Z trzema innymi w innym miejscu to samo uczyniono. Jednego żołnierza papieskiego z bronią jeszcze w rękę zabłąkanego, prowadzono dwóch żołnierzy włoskich, w bardzo z nim przyjaznym stosunku postępując naprzód, bo wogóle żołnierze włoscy dali dowód dokładnej karności. Wtem napadają za nich tacy zbroje ulicznicy, jeden wyrwa żołnierzowi papieskiemu karabin z ręki, i wmgnieciu oka, wrzód nim żołnierze włoscy mogli co uczynić, przebiega nieszczęśliwego. Żołnierze ci z politowaniem i obrurzeniem spojrzeli na sprawcę, a jeden rzekł spokojnie: Aż tego jesteście zdolni? Nie byłym myśla!

Te trzy wypadki bezspornie doszły do mojej wiadomości. Słyszałem jednak i o wielu innych. Wszystko czyni nie namiętności, nie obrurzenia, nie chwilowego zapomnienia, ale zimnej a krwawej chuci mordowania. Jednym słowem wyszli zbroje na ulicę, zbroje z profesji; a we Włoszech nie mało ludzi na ten instynkt okrutny, i z tego powodu lękać się trzeba było, żeby płomień rzędnocny chuci mordowania nie wzmógł się i na dobre nie zapalił. Ci sami bowiem ludzie stają się zarazem misonarzami i apostołami morderstwa, i jak uczą dzieje wszystkich rewolucji, nie wiele im trzeba, żeby motoch uliczny przekonać i pociągnąć, a pożar we wszystkich czterech kątach miasta zapalić. W Rzymie tak rząz już był niewątpliwe tej rzeczy początki. Zaraz pierwszego dnia uformowano po pewnych ulicach procesyje, która wolnym krokiem cignęła i śpiewała litanję straszego nabożeństwa. Jeden śpiewał nazwiska, a drugi odpowiadał: Morte, Morte!

Il. Cardinal Antocelli Morte, Morte!
Il. Cardinal Berardi Morte, Morte!
Il. Signor Capranica Morte, Morte!
itd. itd. Te imiona można było słyszeć. Pan Capranica, przeznaczył mąż i wielkiej cywilnej odwagi, był sekretarzem generalnym policji. *Inde irae!* Rzecz prosta.

Oto z grubego opisu faktów z dni pierwszych, malujących strone jaskrawą i czerwona całej tej historii. Potrzeba było wspomnieć o nich, ażeby dopełnić obrazu, i zostawić następnemu historykowi kolory do pędza.

W tej chwili przygotowują wszystko do plebiscytu. *Gazeta urzędowa* dzisiejsza daje tekst twierdzenia, na które trzeba będzie odpowiedzieć przez *Si* albo *No*. Brzmi następnie on następuje: Chcemy naszego zjednoczenia (*Unione*) z Królestwem Włoch pod rządem monarchiczym konstytucyjnym króla Wiktora Emanuela II i jego następców. Junta bardzo pracowała nad takim ułożeniem tekstu plebiscytu, i w ogóle w tych dniach przeżyła długie lata, przechodząc przez rozmaite koleje i wewnętrzne i zewnętrzne. Niestety, wypadek ostatni o-

le może być pociesającym dla czerwieńców i zapalcułów, o tyle jest smutnym dla ludzi porządku i pokoju, netylko dla synów Kościoła, ale dla samego króla i rządu włoskiego, dla samychże nawet Lanza, Sella i Visconti-Venosta!

Tę historję junty rzymskiej i jej fortuny muszę zachować do następnego listu.

Wkraków 6 października. NPan udzielił wiceprezydentowi i kierownikowi namiestnictwa galicyjskiego Ludwikowi Possinger-Choborskiemu, jako kawalerowi orderu żelaznej korony drugiej klasy, w myśl statutów tegoż orderu, tytuł barona.

NPan udzielił opróżnioną przy prokuratury skarbowej w Czerniowcach posadę radcy wyższego i prokuratora skarbowego, radcy skarbowemu Drowi Zuckrowi-Gizowskiemu.

Dyrekcya skarbowa krajowa nadała posadę kontrolera 1ej klasy przy sprzedaży soli, Henrykowi Wadrażkowskemu, kontrolerowi 2ej klasy.

Wiedeń 5 października. Urzędowa *Wiener Zig* ogłasza nominację namiestników:

Jego C. K. Ap. Mość raczył najwyższym postanowieniem z 4 października b. r. mianować prezydenta krajowego w Karyntyi hr. Kaspra Lodron-Laterano namiestnikiem ukraińskiego hrabstwa Tyrolu z Vorarlbergiem; radcę namiestnictwa pierwszej klasy w Trydentie, radcę dworu barona Aloizego Ceschi a Santa Croce prezydentem krajowym w księstwie Karyntyi; kierownika starostwa w Gorycyi, radcę namiestnictwa barona Feliksa Pino w Friedenthal prezydentem krajowym na Bukowinie, — wreszcie radcę namiestnictwa Aleksandra Summerra w Opawie prezydentem krajowym w Szlązku Górnym i Dolnym.

Rada namiestnictwa w Zadarze Hieronim Alessani przeniesionym został do namiestnictwa w Tyrolu i Vorarlbergu z przeznaczeniem do Trydentu. Kierownictwo starostwa w Gorycyi obejmuje radca namiestnictwa pierwszej klasy baron Franciszek Rechbach.

Teatr wojny.

W Marsylii utworzyła się liga południowa dla obrony Francji i rzezcypolitej, która wydała manifest swój do narodu. Piękne słowa i szlachetne zapewne w owym manifeste zamiary, ale hasło nowszych czasów „za późno“ i do niego niestety! da się zastósować. Trzeba było czekać, aż armia Mac-Mahona dostanie się w niewolę, aż się poddadzą twierdze Toul i Strasburg, aż nastąpi oblężenie Paryża, aby zamiast w pierwszym dniu po wybucheniu wojny, dopiero w ostatniej chwili przemawiać do całego narodu i wzywać go do wyłączenia wszelkich sił dla wyparcia z kraju nieprzyjaciela? Trzeba było czekać aż Wersal będzie w rękach nieprzyjacielskich, aby to miasto obierać za centrum organizacji? Trzeba czekać, aż Paryż będzie ogłodzony, aby nie już jemu przyjąć na odsiecz, lecz dopiero wygłodnionymi siłami broń kraju, którego serce, jakim jest Paryż, pustoszyć przestało. W każdym państwie upadek stolicy jest upadkiem kraju, a cóż dopiero we Francji, gdzie Paryż koncentruje w sobie całą siłę intelektualną i materyjalną kraju, Paryż, który rzecz można, jest zarazem mózgiem i sercem Francji, jest Francją samą. Rzecz dziwna, że kiedy, jak świadczy historia, inne kraje w razie niebezpieczeństwa zwykły się solidaryzować i mniejszymi siłami spotęgnowaniem zapalem ugrać przeważnym nieprzyjaciół, a nawet niewicz ich siły, kiedy, nie sięgając dalej wstecz, Hiszpania walka indywidualną za czasów pierwszego cesarstwa oparła się dzielnie armii Napoleona I, kiedy sama Francya w początkach naszego stulecia dokazywała cudów waleczności i całej Europy imponowała moga, dzisiejsza Francya jakby sparalizowana, wojuje więcej frazesami niż czynem, więcej zapowiada niż dotychczas. Nikt wątpić nie może, że dziś jeszcze, chociaż tak straszne nieszczęścia spadły na kraj, naród francuski, gdyby się podniósł jak jeden mąż, gdyby nie czekał ani chwili dłużej, mógłby jeszcze strącić jarzmo ze siebie, i po krwawej próbie odrodzić i kiedyś wzmóc się moral-

nie, stanąć wyżej, niż stał dotąd, ale trzeba czynić, nie planów choćby najbawieńszych, nie słów.

Oto treść owego manifestu ligi południowej, o którym wspomnieliśmy wyżej:

Obywate! Nieprzyjaciel oblega Paryż. Odcieję już są wszelkie komunikacje. Rząd obrony narodowej odpowiednio swej nazwie pozostał w stolicy, aby dzielić jej niebezpieczeństwo. Naszą jest rzeczą brać udział w pomocy. Nie idzie o to, aby oczekiwać nieprzyjaciela, lecz aby utworzyć armię, która miasta południowe osłania i energicznie dla dobra ojczyzny działać będzie. W tym celu połączyli się departamentu doliny Rodanu i utworzyli ligę południową dla obrony rzezcypolitej francuskiej. Lyon jest ogniskiem akcyi, Wersal ogniskiem organizacji, a Tulon wielkim arsenałem. Departamenta, które przystąpiły do ligi południowej są następujące: Bouche-du-Rhone, (Rodan), Iaere, Vaulcuse, Drôme, Heralut, Gard, Var, Ardeche, Basses-Alpes, Hautes-Alpes, Alpes-Maritimes, Haute Loire.

Ta konfederacja południowa nie ma jednak tworzyć państwa w państwo. Południe nie chce się od reszty Francji, od Paryża odłączać. Przeciwnie następuje połączenie, aby ocalić stolicę i zjednać tryumf jedynej, niepodzielnej rzezcypolitej. W tym celu mają być skupione siły i dostarczone posiłki armii paryskiej. Dalekie od chęci odosobnienia się, chce południe aby je nasładowano i wstępowano w jego tropy. Skupiamy się, łączymy od północy do południa, od wschodu do zachodu. Naprzód armio Rodanu, armio Girondy, armio Bretanii i armio północna!

Gdyby nieszczęściem Paryż upadł, niech Francya powstanie i pomści Paryż. Prusy prowadzą w swej dumie bratobójczą i bezbożną wojnę. Dla tego żadnych układów, żadnego pardonu. Nie chcemy hańbiącego pokoju, któryby Francję rozdzielił i pozwał ją jej rangi.

Rzezcypolita francuska nie układa się ani z nieprzyjaciółmi wolności, ani z nieprzyjaciółmi ludów. Nie chcieliśmy wojny, lecz gdy nas zmuszają do niej, zdecydowani jesteśmy pierwiej nie złożyć broni, póki Prusy wyzerpane walką aż do nozów, nie będą zmuszone wystrzymać się przed naszymi siłami. Nie chcemy naterazem. Odwołujemy się do wszystkich obywateli Francji. Na zgromadzeniach publicznych niech najbardziej poświęceni i najdzielniejsi mózgowie lud przysięgają, aby popierał wysilenia ligi południowej. Z tych zgromadzeń niechaj będą rozsyłani delegowani, aby podnieć patriotyzm ludności i wyduczyć jej niebezpieczeństwo.

Władze cywilne, wojskowe i administracyjne niech okazały patriotyzm wyrzeczenia się swych przywilejów, które do najsumniejszego zajęć prowadzą. Niechaj się dowiedzą, że nie się usuwamy z pod władzą centralnej, lecz przeciwnie naszym wysileniami ułatwić jej chemy działanie.

Inne części kraju pójdą za przykładem, jaki im daje południe. Chodzi tu o dobro i kłopoty Francji i rzezcypolitej.

Marsylia 26 września 1870.
(podp.) Członkowie komitetu ligi.
Za odpis: Sekretarz Albert Baume.

Wbrew twierdzeniu, że Francya nie dla obrony swej nie przedsięwiera w kraju, szczególny, jakie podaje list z Tours zamieszczony w *Presse* wiedeńskiej, dowodzą, że nie brak tam usłowań po części uwieńczonych już skutkiem.

Od wczoraj wieczora bulwary w Tours wyglądają na obóz. Bez przerwy wszelkiego rodzaju wojska przeciągają przez miasto, i nadbrzeża Loary zasiane są szeroko ciągnąciami się biwakami. Wszystkie części wojsk, które się kompletowały w Angers, Saumur, Poitiers itd. są tu powołane, aby w trój kated Tours-Orleans-Nevers, który zamyka Loara i Cher, dokonał koncentracji całego korpusu. Przyznam się, że się zdziwił urzązwać tę liczną i dzielną kawalerję. Przechodziło blisko 10 szwadronów huzarów, kirasjerów, dragonów i konych strzelców, wszyscy mieli wyborne, silne konie niemieckiej 15 miary, rynsztunek był w dobrym stanie, a karabiny odtływe. Wojsko składało się z samych starych, dzielnych i wyćwiczonych żołnierzy. Oficerowie i podoficerowie czynili na mnie szczególnie dobre wrażenie; widziałem po raz pierwszy jak kawalerzyści siedzą na ławce przed przechodzącym rotmistrzem powstał i z całą wojskową przyzwoitością salutowali. Inaczej się ma z piechotą. Składa ona się po większej części z rekrutów ostatniej klasy lat, jest jeszcze wojskowo całkiem surowa i nie doznaje od przełożonych należytej pieczołowitości ani wykształcenia wojskowego

nie pobiera. Brak tu stanowczo tęch oficerów niższego rzędu, starszych żołnierzy i podoficerów, gdyż jakkolwiek pojedyncze oddziały od wielu tygodni postawione są na stopie wojkowej, stanowią jednak bardzo miernych żołnierzy.

Nie lepszego powiedzić nie można o gwardzistach ruchomych, gdzie kit wewnątrz jeszcze jest luźniejszy i niedolność oficerów jeszcze bardziej uderza. Ludzie ci robią nadzwyczajnie wiele wrywa, pełno mają wielkich frazesów, nie dochodzą do czynu. Wszystkich cudzoziemców, wszystkich podróżnych, słowem wszystkich bezbronnych na każdym kroku ciągle zatrzymywają, lżyć ich i dręczyć, to są dotąd najmlsze ich dzieła bohaterkie, równie w Paryżu jak w Tours, równie w Havre jak w Lyonie i Marsylii.

Dziś przybyli wolni strzelcy z Wandei; silni, tężdy ludzie, równie jak większy oddział turkosów z Algierji. Ubrożenia bardzo się różnią od siebie. Wszystko kieruje się wzdłuż Loary ku Orleanowi. Wojska liniowe wszystkie mają chaspepoty, gwardzistki ruchome karabiny à la tabatiere lub Minie, równie jak gwardya narodowa. Ochotnicy przynoszą z sobą najrozmaitszych systemów broń. Co się tyczy artylerji, największa jej część pochodzi z armii Mac-Mahona, tak że do nowych baterji nie brakuje starszego żołnierza, natomiast brak oficerów artylerji. Zakupy dotyczą głównie kartazówek. Widziałem także kilku żołnierzy od inżynierji; jak się ma rzec z parkami pontonowymi, nie mogłem się dowiedzieć. W każdym razie stwierdzić należy, że skoncentrowana tu armia z nad Loary, ciągle wzrasta i mianowicie rozporządza już dzielnią i liczną kawalerją.

Wy podnieść ducha zgromadzonych tu wojsk, wydał generał Fourichon w d. 23 września rozkaz dzienny, który otwarcie mówi o zachwianej karności armii, aby jednak dziwnie powolną instrukcyę rekrutów przyspieszył, utworzone są na każdy pułk po 4 a na każdy batalion strzelców po 2 nowe kadry kompanijne. Dla pocięchu ma być generałem nadane prawo mianowania podwładnych oficerów. Kapitułacya Toulu dotknęła tu wszystkich boleśnie, niemniej ruch jakobiński w Lyonie i Marsylii tworzy rządowi wielkie kłopoty. Z Bauvais nadeszła wczoraj wiadomość, że między Pontoise i Jole-Adam zaszła wielka bitwa, gdy atoli i Mandes nad Sekwaną jest w rękach Niemców, zdaje się zupełne zanknięcie Paryża być rzeczą dokonaną. Między Orleanem i Pithiviers co dzień małe zachodzą utarczki. Dzisiejszy stan wojska w Orleanie wynosi 8,000 ludzi pod dowództwem generałów Polhes, Faillie i Collombier. Dach jest tu ciągle bardzo dobry.

Wiadomo, że Favre udawał się listownie do Bismarka w imieniu poselstw zagranicznych w Paryżu, aby zawiadomił je o chwili rozpoczęcia bombardowania miasta i pozwolił poselstwom raz na tydzień wysyłać kuryerów. *Staatsanzeiger* podaje o tem te korespondencye bez daty:

Do J. E. hr. Bismarka kanclerza związku północno-niemieckiego itd.

Panie Hrabi! Ciału dyplomatycy obecne w Paryżu upragniam nie prosić W. Eks., aby się u niego przedzielił w razie bombardowania i postawił w możności oddalenia się z miasta. Chciałoby ono także raz na tydzień wysyłać kuryera wyłącznie dyplomatycznego, przyjmując wszelkie ostrożności, jakiego W. Eks. chciał zachować.

Wyłuszczając W. Eks. to podwójne życzenie, proszę przyjąć wyraz wysokiego poważania, z jakim mam zaszczyt być Jego najniższym i najposłusznijszym służą.

(podp.) Jules Favre.
Na powyższe pismo odpowiedział hr. Bismark następująco:
Panie Ministrze! W odpowiedzi na pismo W. Ekselencji, które miałem zaszczyt dziś odebrać ubolewam, że względu wojskowe nie dozwalały mi wyjawiać czasu i sposobu uderzenia na twierdzę Paryż.
Nie jest w ogóle zwyczajem dozwalać wysyłania i odbierania korespondencyj w oblężonej twierdzy i chociażbyśmy nawet chętnie przyzwolili na wysyłanie otwartych listów agentów dyplomatycznych, o ileby ten ich nie dotyczyła względów wojskowych, to przecież nie mogę uznać i uwzględnić zdania tych, co wpośród warowni paryskich w czasie ich oblężenia upatrują stosowny punkt środkowy dyplomatycznych kombinacyi. Zapatrywanie to podzielać, jak się zdaje, rządy neutralne, których reprezentanci przeniesli się do Tours.
Przyjm W. Eks. itd. (podp.) Bismark.

Kronika miejscowa i zagranicza.

Kraków 6 października. Towarzystwo Naukowe rozpoczęło znova przerwane przez wakacje prace swoje.
Dnia 3 b. m. postanowiono w Komisji językowej wy-sadzić oddzielny komitet do czuwania nad *książkami elementarnymi* t. j. nad książkami szkolnymi, używanymi tak w szkołach początkowych, jakoteż w szkołach średnich. Przewodnictwo w tym komitecie poruczone jednomyślnie byłemu rektorowi kilku gimnazyj w Królestwie Polskiem p. Karolowi Wittemu, który ma się zająć złożeniem rzeczonego komitetu.

Dnia 4 b. m. w *Oddziale nauk moralnych* czytał Dr Józef Oettinger nadesłaną rozprawę Dra Izzydora Kopernickiego: „O dziełach Jana z Głogowa mających styczność z antropologją“. Prelegent uczynił krótki wstęp o osobie autora rozprawy, odczytał główne jej ustępy, wyjaśniające mylność zdania, jakoby Jan z Głogowa był twórcą frenologii. Autor rozprawy bowiem dowodzi, że sam Jan Głogowczyk przyznaje się, że czerpał już z dzieł Arystotelesa, Sgo Augustyna, Mundyńskiego i innych autorów, że zatem nie był wcale twórcą frenologii, jakkolwiek oddaje mu słusność, że w do-wodzeniu był samodzielny. Prelegent Dr Oettinger, następnie prezes Dr Majer i prof. Brandowski poczynili nad tym przedmiotem uwagi, które się przy-łożyły do wyjaśnienia niektórych kwestyj w rozprawie pominiomych.

— W ubiegłym roku szkolnym zapisanych było na uniwersytecie lwowskim:

sluchaczów	zwyck. nadawo.	razem
wydziału teologicznego	255	92 347
„ prawniczego	471	11 482
„ filozoficznego	129	4 133
razem	855	107 962

Liczyby to nie zgadzają się jednak z ogólną liczbą podaną przez *Gazetę Lwowską* na 990, oprócz słuchaczów oddziałów farmaceutycznego, chirurgicznego i położniczego, których jest 131.

Według narodowości, zapisało się 444 Polaków, 415 Rusinów, 129 Niemców, 2 Rumunów.
Według religij, katolików obrządku łacińskiego 505, wschodniego 420, ormiańskiego 8, greckiego 3, protestanckiego 4, izraelitów 50.
Stypendystów było 107, którzy pobierali razem 8756 złr. Opłata szkolna wynosiła 8223 złr.
Jednorocznych ochotników wojskowych z pomiędzy uczniów było 98.

Z powodu tych obliczeń stytycznych uderza ta okoliczność, że na uniwersytetach krakowskim, warszawskim, wileńskim, w akademiach, liceach i w ogóle w szkołach polskich zapisywano różnie religij, ta bowiem musiała być uwzględniana, ale nie zapisywano narodowości. Co bowiem znaczy 129 Niemców w powyższym wykazie? czy uczniowie ci przybyli z Niemiec, czy też urodzili i wychowali się w kraju, a mimo tego są Niemcami, gdy zaś przyjdzie starość się im o urząd, okaza się być znów krajowcami? Co się tyczy Rusinów, wiadomo, że wielka liczba obywateli polskich wyznaje religiję grecko katolicką, a jednak są Polakami; zestawienie zaś cyfr powyższych wykazuje, że prócz 4ch, wszyscy katolicy obrządku wschodniego zaliczeni są do Rusinów. A zatem nie ma Polaków wyznania grecko katolickiego? Uniwersytet Jagielloński liczył w listopadzie roku 660 słuchaczy.

— Sąd krajowy w Krakowie ściga listami gończemi 16 do 18 lat liczącego Zygmunta Lutyskiego z Częstochowy, który dopuściwszy się znacznego oszustwa zbiegł, a sąd obwodowy w Rzeszowie Majera Czabans ze Złoczowa, ajenta asekuracyjnego, oskarżonego o oszustwo.

— W r. 1863 pewien urzędnik w Krakowie nazwiskiem Sokół przesładowany był przez swoich przełożonych i odbywano nawet u niego rewizję domową, obwinając go, że jest dowódcą powstania w Królestwie Polskiem, chociaż ani na jedną dobę nie opuścił swego zielonego stolika. A to wszystko dla tego, że jeden z dowódców powstania nazywał się podobnie Sokół. Dziś ma się rzecz odwrotnie: W *N. fr. Presse* ogłasza jakiś Schmid mieszkający w Wiedniu, że jest Krukem i że nie zajmuje się tworzeniem legij cudzoziemskiej we Francji. Ów mniemany Kruk czyli Schmid powiada, że jest rodem z Galicji, że w r. 1863 dowodził w Lubelskiem i był zesłany na Syberję a teraz mieszka w Galicji. Atoli wiadomo, że Kruk zowie się właściwie Heidenreich, pochodzi z Litwy, był oficerem w sztabie jłnym rosyjskim, nie był zesłany na Syberję i mieszka we Francji.

— Nr 39 *Mercuriusa* zawiera: „Tydzień finansowy“; „Miasto Kowno i projekt kanału kowieńskiego“; „Ceny pszenicy w Anglii od lat 270“; „Droga żelazna lwowsko-kijsowska“; właściwe rubryki handlowo-przemysłowe. Z artykułu o połączeniu kolejaj żelazną Lwowa z Ki-

„Lecz nie tylko na palce oddziaływa atawizm; czasem i na mózg. Wtedy to pomniejsza się ilość zwojów szarej masy muzgowej; wtedy traci się równowaga pomiędzy aluminium i fosforem produkującym myśl.

„Istąd to pochodzą owe smutne objawy idiotyzmu lub szalenstwa. A gdy nieład organiczny jest mniejszym, wtedy powstają tylko oryginalności lub brak bystrości umysłowej, lub wreszcie pewne instynkta zwierzęce.

„Ależ co ma fosfor i aluminium do czynienia z rozumem? Parbla! słyszałem już o zapakach fosforycznych i o aluminium broszach; ale o myśli z fosforu i aluminium, po raz pierwszy słyszę.

„Uśmiechną się nasz luminarz na te naiwne zeznanie pana Pluchona, i temi mu odpowiedział słowy: „Mój kochany panie Pluchon! To, co mówię, dziwi pana, a ja jednak powtarzam tylko aksjomata znane wszystkim poważniejszym uczonym.

„Mózg wydaje myśl z siebie zupełnie w ten sam sposób, jak serce krew, a wątroba żółć wydaje.

„Jest to dla nauki pewnik niezbity.

„Przyznam się, że i teraz nie przekonałem się o prawdziwe twierdzeń pańskich. Może być, że dla tego, iż nie mam dość fosforu i aluminium w moim mózgu. Bo złej woli nie mam.

„Pan tak argumentujesz: myśl zjawia nam się zawsze w towarzystwie takich a takich kształtów i części składowych mózgu obdarzonego życiem, a przeto jest tychże atrybutem.

„Mógłbym tu Panu oponować zdaniem, już wprawd *à propos* prawa moralnego przemienne wy-powiedzianiami. Nie zbileś Pan dotąd tych zdań. Ja jednak wole do innego wiażyć się środka.

„Pańska argumentacya opiera się na takiej premisie: To, co się zawsze w towarzystwie czegoś zjawia, jest atrybutem tego czegoś.

„Uważaj pan, proszę, co z tego wynika: pan profesor Buchfrass zjawia się zawsze w towarzystwie swego nosa. Pan profesor Buchfrass jest przeto atrybutem swego nosa.

„A i któż nam ręczy za to, że myśl zjawia się w samej rzeczy zawsze tam tylko, gdzie się mózg

żywoty znajduje? My tak rzeczy widzimy. Prawda. Ale kto nam ręczy, że mózg po za nami przedmiotowy istnieje? Ze to się nam nie śni tylko, że mózg istnieje.“

„To niedowiarstwo Tomaszowe obruszyło widocznie do żywego pana profesora. Nie dziwić się przeto, że głośnieij niż zwykle odpowiadał: „Pan wojujesz przestarzałą bronią. Nikt już dziś nie wierzy w loikę. Tylko doświadczanie może nam pewności dostarczyć. A doświadczanie zostrzygnęło w tej sprawie, waląc wasze karciane domy syllogizmów.“

„Nezadłog ludzkość urządzi się podług zasad empirycznych. Wyrwą rządy niedoświadcznym, marzydom spekulacyjnym: prawnikom, ekonomistom, filozofom, i oddadzą jej w ręce lekarzy i naturalistów. Ci poczną prawdziwie moralaj porządek społeczny stawić.

„Zakażą rodzic więcej nad dwoje dzieci. Zezwolą na czasowe tylko małżeństwa. Będą drogą konkursu dobiierać dzievicom na wydaniu będącym najwłaściwszym mężów. Ustanowią wystawy dzieci. Najzdolniejszym do walki o byt będą dawali nagrody. Niezdolnych będą zabijać, zanim innym potrafią ująć chleba powszedniego.

„Wtedy to powstanie prawdziwie zdrowe pokolenie. Wtedy moralność i postęp ludzkości będą stać niezachwane. I wtedy nie będzie może już chorobliwych duchów.

„Pan się nie będziez gniewał; ale w dyskusyi naukowej trzeba wszystko bez ogródek, wypowiadać. Wtedy już nie będzie pewno takich jak Pan niedoświadcznych umysłowych.“

osiadał na ich skroni, gdy widzę na szczytach gór niezmierne przestwory dziewiczego śniegu, czuję się tak małą i tak wielką zarazem! Ciałem jestem przykutą do ziemi. A jednak, ja owad w porównaniu do tych gór, czuję, że się duszą nad nie wzniesć zdołam, że one się nie pojmują, a ja je pojme, ja je zrozumie.

„One będą stać wieki. Ja umrę nie zadługo. A jednak, tu w mej pamięci przygotuję im śmiertelnym wspólną ze mną nieśmiertelność!

„Panie Mażymyśl (Wymawiała, Miss Alice jakoś to imię). Czyż może być co wznioślejszego nad miłość Boga zjawioną w jego dziełach? „Przyznam się panie, rzekł sceptyczny Dzius, że sobie jeszcze nie stworzył pojęcia tego co jest wzniosłem, i że nie wiem, czy jest co wzniosłego na świecie.“

„I dla czego nie chcesz pan koniecznie rzeczy po imieniu nazywać? odparła entuzjastyczna Amerykanka. Dłaczego koniecznie własną myśl przekreść? Przecież temu wszystkiemu co tu na ziemi dodaje siły człowiekowi? „Możesz pan przestać i wolności, tu w Szwajcaryi zaprzecz! A pomimo tego będą tutejsi pastarze i rolnicy zawsze równie wolni i wolnością szczęśliwi i dla wolności bogobojni.“

„Nie! wiem, że to Pan tylko przed samym sobą dziwaczna grasz komedye. Nikt nie może w swoim sercu prawa miłości i nadziei zatrzeć. Boby wiadł, boby znikczemiał, by znikłaj jako człowiek, i stałby się nierozumną, pogardy godną, częścią stworzenia.“

„Ależ, moja Pani! „wyrwał się profesor“ to co pani mówisz, dowodzi tylko, że entuzjastyczne usposobienie przylgnęło do Pani organizmu.

warł takiego wpływu na życie praktyczne, jak Chrystus.

„Dziś dzieje w nową przechodzą fazę. I te same uczucia są przeszkodą w walce o byt.“

„Muszę więc z koniecznością matematyczną opozycya przeciw nim brać górę. Boć oponujący są z olniejszy niż do udziału przy uczcie życia od tych, co pozostali wiernymi starym zasadom.

„Darwin dał pierwszy znak do zmiany. Za trzy-sta lat nowe przekonania zwyciężą. Mówię za trzy-sta lat, bo tyle czasu potrzebował do zwycięstwa Chrystyanizm.

„Tuszę sobie, że przynicję się do zwycięstwa dziełem, nad którym pracuję. Tytuł tego dzieła będzie: „Studia nad pochodem dziejowym moralności.“

„Pan, zapewne „wtrąciłem“ musiałeś długo pracować nad historją, psychologją i prawem, nim zabrałeś się do tej pracy?“

Wadowice.

W tych dniach opuszcza Wny Jan Babt. kawaler de Vilaš, lekarz 56go pułku piechoty, nasze miasto, udając się do Czerniowic.

Winogrona Wiedeńskie, z Badenu i Vöslau, jako też i Węgierskie, w najlepszych gatunkach, nadchodzą co dzień do Handlu Edwarda Fuchsa.

Wszelkie obstalunki zamiejscowe przyjmuje i uskutecznia tenże Handel jak najpункtualniej. (1514-14)

Obwieszczenie.

W celu wydzierżawienia prawa propinacji wódzanej i piwnej, wraz z dodatkiem gminnym i użytkowaniem Browaru miejskiego, Gminie miasta Rzeszowa przysługującego, na czas od 1go Stycznia 1871 do końca Grudnia 1873, rozpisuje się niniejszem nowy termin licytacyjny na dzień 26 Października 1870, a w razie bezskutecznego upływu tegoż trzeci termin na dzień 27 Października 1870, zawsze o godzinie 9 rano.

Cenę wywołania rocznego czynszu dzierżawnego ustanawia się na kwotę złr. 26.006 w. a., zaś wadium przed rozpoczęciem licytacji do rąk Komisji złożę się mające, na kwotę 2.601 złr. w. a.

Oferty pisemne, należyte wystosowane i przepisane wadium zaopatrzone, przyjmowane będą do godziny 5 z południa w powyższym dniu licytacyjnym.

Warunki licytacyjne może każden chęć licytowania mający przejrzeć przed i w czasie licytacji w Magistracie tutejszym, gdzie wzmiankowana licytacja odbywać się będzie.

Nakoniec wiadomo się czyni, że ubezpieczenie prawa propinacji wódzanej i piwnej ostatecznie na powyższych terminach nastąpi, że przeto w razie, gdyby na trzecim terminie licytacyjnym cena wywołania nawet ofiarowaną nie była, licytacja niżej tej ceny przedsięwzięta będzie.

Z Magistratu Miasta Rzeszów dnia 24 Września 1870. Dr. Towarnicki, Burmistrz.

Advertisement for Knaut's fire insurance (Sikawki ognio-ogrodowe, Pom-py, Weże, Wiadra, Ubory) with logo and address in Leopoldstadt.

Sprzedż Owiec.

W kraju i za granicę chlubnie znana owczarnia s. p. Br. Larissa w Osieku, rasy „Negretti”, która na wystawach rolniczych w Warszawie i w Krakowie pierwsze medale otrzymała, jest z powodu zmiany trybu gospodarstwa zaraz do sprzedania, albo w całości lub w 3ch stadach, każde po 200 do 300 macioerek z odpowiednią ilością tryków. (1459-3)

Wszelkie przedmioty ze złota talmi, ogłaszane przez inne firmy, są podobizny daleko gorszej jakości!

Large advertisement for Schmukli's gold jewelry, featuring a logo with a crown and the text 'TALMI GOLD SCHMUKLI' and 'FÜR DIE FEINIKER'. It lists various gold items like watches, necklaces, and earrings with prices.

„Industrie-Halle in Wien, Praterstrasse Nr. 16,“ nie brać za Nr. 26. (970-8-12)

Podziękowanie!

Gmina miasta Czchowa przejęta wdzięcznością za darowany jej plac pod budynec na umieszczenie Szkoły, Nauczyciela i Kancelarii gminnej, z przyległym ogrodem na cel szkolny przeznaczonym, składa Wielmożnym Atanazemu i Justynie Benoe, małżonkom w Niegowici, za ten hojny dar najcenniejsze podziękowanie z tym wyrazem zapewnienia, że gmina pamięć tego, do podniesienia oświaty ludowej dążącego, dobrodziejstwa w dziejach swoich uświęci, i imię szlachetnych dawców dzieciom swoim w codziennych modłach przekazuje. (1484-2-3)

Czchów dnia 16 Września 1870. W imieniu gminy: Juliusz Kowacki, Burmistrz. Ka. Jan Szczerkowski, Radny. Michał Nieć, Nauczyciel i Radny.

Ogłoszenie licytacji.

Magistrat król. wolnego miasta Podgórze podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wypuszczenia miejskiej Cegielni i Wapiennika, razem też pojejdynczo, w trzyletnią dzierżawę, to jest od 1go Stycznia 1871 aż do ostatniego Grudnia 1873, odbędzie się w dniu 19 Października 1870, w gmachu Magistratu, o godzinie 10 przed południem publiczna licytacja.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie ryczałtowej 2.854 złr., lub osobno do dochodu Cegielni 1.427 złr. w. a., zaś od Wapiennika 1.427 złr. wal. austr.

Obwieszczenie.

Magistrat król. miasta Nowego Sącza podaje do publicznej wiadomości, iż celem wydzierżawienia prawa do poboru cła targowego, na czas od 1go Stycznia 1871 aż do końca Grudnia 1873 r., odbędzie się publiczna licytacja na dniu 27 Października r.b., pierwsza.

W razie potrzeby na dniu 3 Listopada r. b. druga, następnie zaś na dniu 10 Listopada r. b. trzecia i ostatnia licytacja w Kancelarii Magistratu w godzinach urzędowych.

Za cenę wywołania przyjmując się w poprzednim trzech-leciu opłacany czynsz dzierżawny w sumie 1.450 złr. w. a.

W licytacji udział biorący przedsięwzięta obowiązywać będzie, przed rozpoczęciem ustnej licytacji, dziesięć odsetkowy zakład w sumie 145 złr. w. a. do rąk komisji licytacyjnej w gotówce złożony.

Dla ułatwienia licytacji będą także pisemnie i wymogi prawne posiadające oferty przyjmowane.

Konkurs.

Posada fachowo wykształconego kierownika (instruktora) Strazy ogniowej, w Ekspedycie magistratu w Czchowie, w mieście Drohobyczu jest do obśadczenia. Z tą posadą połączona jest placca 380 złr., mundur, pomieszkazanie, opat i emerytura. — Termin do podania się po koniecie Października 1870.

Blizszych wiadomości udzieli Urząd miejski. (1518-1-3) Z Urzędu gminnego. Drohobycz dnia 24 Września 1880.

Ogród owocowy i warzywny wraz z inspektorami

jest każdego czasu w Sędziowie, przy kolei żelaznej do wydzierżawienia. (1517-1-3) Blizsza wiadomość w Dyrekcji Cukrowni, poczta Sędziszów.

LIEBIGA EKSTRAKT MIĘSNY z FRAY-BENTOS (Ameryka (Południowa)).

TOWARZYSTWO WYROBU EKSTRAKTU MIĘSNEGO LIEBIGA w LONDYNIE. Wielka oszczędność dla domowego gospodarstwa. Natchmiastowe przyzrządzenie posiłnego rososu o 1/3 część taniej, aniżeli ze świeżego mięsa. — Przyzrządzenie i wzmocnienie zup, sosów, jarzyn i t. p.

Wzmocnienie dla słabych i chorych. Dwa złote medale: Paryż 1867; złoty medal, Havre 1868. Wielki Dyplom honorowy — najwyższe odznaczenie — Amsterdam 1869. (1119-19)

Ceny częściowe dla całej Austrii: słoik 1 funt ang. słoik 1/2-funt. ang. słoik 1/4 funt. ang. słoik 1/8-funt. ang. 5 złr. 80 ct. po 3 złr. po 1 złr. 70 ct. po 92 ct. Dla zapobieżenia podobiznom uprasza się uważać, że na każdym słoiku musi się znajdować świadectwo z podpisem pp. J. Liebiga, profesorów barona I. von Liebiga i Dra Maxa von Pettenkofera.

Do nabycia prawie we wszystkich Handlach i Aptekach. Skład hurtowny dla odsprzedających ze zniżką wedle branej ilości u korespondentów Towarzystwa: Józef Voigt et Comp w Wiedniu, zum „Schwarzen Hund“ am hohen Markt, Nr. 1. Kloger et Sohn w Wiedniu, Schottengasse Nr. 1. W Krakowie w Handlach pp. E. Fuchsa i J. N. Wallera.

Do laskawego uwzględnienia

przez Szanownych Kupujących następujące c. k. najwyższymi przywilejem obdarzone środki kosmetyczne: Dra BORCHARDTA Mydło ziołowe, Dra SUIN de BOUTEMARD Pasta do zębów i Dra HARTUNGA Olejek z kory chinu i Pomada ziołowa. Powyż wymienione środki kosmetyczne, mające od wielu lat jak największą wziętość tak u płci pięknej jak i u męczyzn, uzyskały przez swą wewnętrzną wartość i wyborny sposób tak znaczny rozgłos, że ze spekulacji na fałszywe powstała wielka ilość naśladowań, i wielu Szanownych kupujących nasze artykuły zostało bardzo często przez ogólne oznaczenie „Mydło ziołowe, Pasta do zębów“ i t. d., lub przez przyjęcie podobnie brzmiących, zmnyślonych nazwisk lekarzy, obcemi wyrobami oszukanych.

Ceny i uwzględniamy wszelką konkurencję, która gorliwie współubieganiem się w rozszerzeniu handlu poszukuje zarazem dozwolonych korzyści; lecz jeżeli konkurencja krzywdzi praw drugich, jeżeli mamiąciami naśladowaniami opakowania, dostawianiem przedrukami obcych etykiet i instrukcyj użycia, wyrachowaniem, na złudzenie obliczonym podawaniem fałszywych nazwisk, kosztem drugich chce się zzbogacić, wyraża się w niemoralność, i pewnie ją każdy uczciwy myślący potępi.

Z taką konkurencją mamy niestety do czynienia: i chociaż nam przeciw podobnym oszukawczym fałszunkom przysłużyła obrona prawa, do której już kilkakrotnie udawaliśmy się ze skutkiem, to okazuje się dla Szanownych konsumentów naszych artykułów konieczność, żeby przy swych zakupach zawsze dokładną uwagę zwracali tak na kilkakrotnie ogłoszony — oryginalny sposób opakowania — jakoteż na nazwiska: i tylko takie nasze artykuły uważali za niezawodnie prawdziwe i niefalszowane, które się nabywają ze składu naszych wyłącznych Panów Składowców miejscowych, ogłaszanych od czasu do czasu, tak przez pisma miejscowe jakoteż przez dzienniki prowincjonalne.

Advertisement for Dr. Borchardt (mydło ziołowe), Dr. Suin de Boutemard (pasta do zębów), and Dr. Hartung (olejek z kory chinu i pomada ziołowa). Includes address for Wiktoria Redyka in Kraków.

C. k. uprzyw. kolej Koszycko-Bogumińska (Kaschau-Oderberger Bahn)

Otwarcie ruchu na jednej części przestrzeni kolejowej z Koszyc do Preszowa (Kaschau-Eperies).

Główna Dyrekcja kolei Koszycko-Bogumińskiej (Kaschau-Oderberg), ma zaszczyt zawiadomić niniejszem Szanowną Publiczność, że w dniu 1 Września 1870, nastąpiło otwarcie kolei żelaznej dla przewozu osób i towarów na jednej części przestrzeni z Koszyc do Preszowa.

Taryfa należytości od przewozu osób i towarów została osobnemi Obwieszczeniami ogłoszona.

Plan Jazdy: W kierunku z Koszyc do Preszowa: Pociąg mieszany Nr. 17. Koszyce: Odjazd o godzinie 1 min. — po południu Abos: dto 1 " 45 " 2 " 38 " Preszów: Przyjazd dto 2 " 38 " 2 " 38 "

Pociąg mieszany Nr. 17 łączy się: Z odchodzącym o godz. 10 m. 33 wieczór z Pesztu pociągiem mieszanym Nr. 313 król. węgierskiej kolei państwowej, względnie z odchodzącym o godzinie 8 wieczór z Czegledu o godzinie 2 minut 30 z rana, z Debreczyna i godzinie 8 minut 20 z rana z Miskolca pociągiem mieszanym Nr. 5 kolei Cisańskiej. (1510-2-3)

Plan Jazdy: W kierunku z Preszowa do Koszyc: Pociąg mieszany Nr. 16. Preszów: Odjazd o godzinie 3 minut 22 z rana Abos: dto 4 " 23 " " Koszyce: Przyjazd dto 5 " " "

Pociąg mieszany Nr. 16 łączy się: Z pociągiem odchodzącym o godz. 5 min. 21 z rana z Koszyc, o godz. 7 m. 35 z rana w Miskolcu, z godz. 12 m. 4 w południe w Debreczynie i z przychodzącym o godz. 5 m. 33 po południu do Czegledu pociągiem osobowym Nr. 2 kolei Cisańskiej, a z przychodzącym o godz. 3 m. 4 po południu do Pesztu pociągiem osobowym Nr. 121/2 król. węgierskiej kolei państwowej. Dyrekcja główna.

Godne uwagi dla kupców, handlujących towarami norymberskimi i zabawkami!

Od wielu lat wprowadzone przeze mnie w handel całkowicie sortymentu Zabawek dziecinnych i towarów Norymberskich, dają sposobność najmniejszemu kupcom za niemałą kwotę wtrętywiania Składu najnowszych powyszczonych artykułów.

W upłynionym roku na Boże Narodzenie tak byłem zarucony zamówieniami, że z żalem nie wszystkie mogłem wypełnić, a żeby mym szanownym odbiorcom zawczasu mózż zadosyć uczynić upraszam tedy, aby raczyli o ile można najwcześniej nadesłać mi swe polecenia.

Dobór towarów na Boże Narodzenie 1870:

Gat. 1szy: Skrzynka zawierająca w doborze towarów (sortymentie) więcej niż 24 tuzin. zabawek wszelkiego gatunku wedle wykazu 30 złr. Gat. 2gi: Skrzynka zawierająca zabawki większego gatunku, piękniej odrobionych, wedle wykazu 60 złr. Gat. 3ci: Skrzynka zawierająca kolekcję przedmiotów ze skóry, brązu, alabastru; dyrolitni, składające się z 25 sztuk, 30 złr. Gat. 4ty: Skrzynka zawierająca wszystkie w powyższych trzech gatunkach wymienione przedmioty, 100 złr.

Zbiory te są gustownie wykonane. Skrzynki i pakowanie bezpłatnie. Na żądanie przesyła się nawet przed wysyłką dokładne wykazy. Przesyłki tylko za pobraniem należności. (1424-2-6) B. MORGERNSTERN. Galanterie-Nürnbergger und en Gross-Geschäft in WIEN, Stadt, Lassenhof, Nr 7.

W. UJHELYI jun., następca dentysty J. Z. Ujhelyi, osadza:

Zęby sztuczne podług najnowszego systemu — a wykonywa. Plomby złotem, kompozycją platynową i cementem. Operacje najdoskonalszemi instrumentami amerykańskimi. (1470-5-2) Przyjmuje od godziny 9 — 12, od 3ej aż do zmroku.

Operuje dla biednych bezpłatnie. Mieszka przy ulicy Grodzkiej pod L. 62 naprzeciw Handlu pana H. Schwarza.

Józef Boscovitz Optyk z Pesztu.

na zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że udało mu się wynaleźć masę szklanną, która siłę wzroku nie tylko w najlepszym stanie utrzymuje, ale ją nawet wzmacnia. Oparty na zaufaniu jakiemu go dotychczas Szanowna Publiczność obdarzała, poleca się pamięci Szanownej Publiczności. Józef Boscovitz, Optyk. (1492-1-6) Obecnie jest podczas jarmarku w Krakowie w budzie naprzeciwko kościoła N. Maryi Panny; w przejeździe będzie w Tarnowie od 14go do 22go w Rzeszowie od 23go do końca b. m.

Do sprzedania 4 Ogiery arabskie, najszlachetniejszych rodów, wprowadzone z Arabii w r. b.

Dzellabi, siwy. Dżelffi, siwy. Kohejlan el Agys, kasztanowaty. (1476-3) Kohejlan el Nadif, siwy. Blizszych szczegółów udziela Zarząd póbr Ruszcza, poczta Kraków.

Fabryka Lamp i towarów metalowych R. Dittmara w Wiedniu,

zawładam, że wydała nowy Cennik. Wyrob tańszy i lepszy od wszelkich konkurencyj. Zalecają się: Nowe, wyborne wykonane patentowane płomniki okrągłe (Rundbrenner) płomniki Jowisza (Jupiterbrenner) z płaskim kłosem, aby wydać płomień argantki. W interesie Szanownej Publiczności upraszam o zwrócenie uwagi na to, że każdy płomnik jest opatrzone z tym znakiem fabrycznym. (1498-13-16)

Nasionie Koniczyny czerwonej,

również wszelkie inne nasiona Koniczyny, Trawy, Buraków i Nasiona leśne, kupując w każdej ilości po najwyższych cenach za nadesłaniem prawdziwych prób. (1477-3) Alfred Rassi, Handlarz Nasion w Opawie (Troppau).